

KAROLINA GÓRZNA
Instytut Politologii UMK

Kulturowe treści pracy „List otwarty do Europejczyków”

Kultura to termin niezwykle obszerny. W dodatku jego pojęciowa zawartość jest ciągle „otwarta”. Jednak większość ludzi utożsamia ją z zawężoną grupą instytucji czy pojęć takich jak teatr, muzyka, literatura, muzeum. Tymczasem kultura to ogromne, złożone zjawisko rozciągające się od nauki, techniki, zwyczajów, przez religię, duchowość po wartości czy moralne normy. Już dzięki temu krótkiemu wyliczeniu kwestii, które obejmuje kultura, wysnuć można wniosek, iż pojęcie to posiada wiele definicji. Idąc tym tropem należałoby stwierdzić za antropologiem Ralphem Lintonem, iż istotą wszelkiej definicji kultury jest to, że wybiera pewne aspekty całego pojęcia oznaczanego tym terminem. Stąd też istnieje możliwość konstruowania niezliczonej liczby definicji, a każda z nich będzie użyteczna w powiązaniu z określonymi dociekaniem. Żadna z definicji nie podważa jednak faktu, iż kultura stanowi ów czynnik świadczący o tożsamości danej społeczności, wypuklający jej odmienną i szczególność.

Wyjątkowe znaczenie tej sferze życia przypisywał Denis de Rougemont. Już w 1948 roku na forum Kongresu Ruchu Europejskiego w Hadze, który *de facto* rozpoczął proces integracji w zniszczonej II wojną światową Europie, ten szwajcarski pisarz stwierdził, iż gdyby nie istniała, „wbrew naszym współczesnym podziałom językowym, religijnym i politycznym, żywa rzeczywistość europejska, wspólny sentyment, do którego możemy się wspólnie odwoływać”¹, unia zbudowana wyłącznie na polityce i gospodarce

¹ Cyt. za: M. J. Deering, *Combats acharnes: Denis de Rougemont et les fondements de l'unité européenne*, Lausanne 1991, s. 269–271.

byłaby utopią. Swoją teorię, mówiącą, że Europa jest przede wszystkim faktem kulturowym, rozwinął głównie w książce *List otwarty do Europejczyków*, gdzie przedstawił obraz Europy jako tworu połączonego specyficznymi wartościami duchowymi, które stworzyły z cywilizacji Zachodu światową potęgę, ale przede wszystkim niebywałą wspólnotę.

Opisując źródła kultury europejskiej, jego zdaniem dominującej i najbardziej wartościowej na świecie, wskazuje na trzy główne ośrodki, które wykształciły podstawowe pojęcia i postawy dla dzisiejszej cywilizacji zachodniej. Są to Grecja, Rzym i Jerozolima. De Rougemont podkreśla znaczenie dorobku z nich zaczerpniętego, gdyż, jak twierdzi, Europa nie docenia swojej przeszłości. Spostrzeżenie to w perspektywie XXI wieku wydaje się bardzo trafne. Nie da się ukryć, iż gospodarcze i polityczne centrum zachodniego świata przeniosło się raczej do Stanów Zjednoczonych, a fascynacja Dalekim Wschodem przerodziła się wręcz w modę i obowiązujący trend. Prowadzi to do sytuacji, w której kontynent europejski w swym własnym spojrzeniu traci na wartości. Bardzo szybko asymiluje amerykańską kulturę masową, wielokrotnie przekreślając własne, ściśle europejskie osiągnięcia na tym polu. Stał się bytem uzależnionym militarnie i surowcowo od swych wielkich sąsiadów — USA czy Rosji. Patrząc jednak obiektywnie na cały problem, nie należy zapominać o pozaeuropejskich źródłach, które również znacząco wpisały się w historię i tradycję europejską. Wpływy te widoczne są dziś głównie w procesie globalizacji, a zwłaszcza poprzez tworzenie tzw. społeczeństw „multi-kulti”.

De Rougemont twierdzi równie stanowczo, iż kontynent europejski to wyjątkowe dziedzictwo, nie dające się porównać z żadnym innym w historii. Grecja to tradycja racjonalności, poczucia wolności i świadomości obywatelskiej, ale także fundamentów demokratycznych ustrojów. Rzym to przede wszystkim państwo i prawo, jak również wzór modeli władzy i idei pokoju, rozumianej jako umiejętność jednania, rozmawiania i ustalania rzeczy, przejawiająca się w debacie czy dialogu. Jerozolima z kolei to przede wszystkim ojczyzna monoteizmu rozumianego tutaj jako chrześcijaństwo, któremu de Rougemont przypisuje największe zasługi. Nie jest w tym poglądzie osamotniony. Podobnie Europę opisuje Józef Maria Bocheński, wskazując jednak na trochę odmienne zasługi tych ośrodków: „Naszą cywilizację charakteryzuje się przez trzy podstawowe cechy: grecki stosunek do czystej formy, który widoczny jest w nauce i sztuce, następnie rzymski stosunek do zagadnień społecznych i wreszcie żydowsko-chrześcijańskie podejście do zagadnień egzystencjalnych”².

² J. M. Bocheński, *Polski testament: ojczyzna, Europa, cywilizacja*, Komorów 1999, s. 85.

To właśnie chrześcijaństwo, zaadoptowane w szczególny sposób przez Europę i przeżywające tu okres swego wielkiego rozwoju w największym stopniu, zdaniem de Rougemont zadecydowało o niebywałym rozwoju kontynentu na wielu płaszczyznach. Przez nie w ogóle początkowo definiowano Europę, ponieważ stawiano znak równości pomiędzy Europą i *Christianitas*. Tam, gdzie sięgało chrześcijaństwo, a była to w średniowieczu jedna z trzech części świata, mówiono o Europie. Z myśli tej wynika przeświadczenie, iż wartości realizowane podczas procesu integracji europejskiej mają w dużej mierze rodowód chrześcijański. Idea jedności Europy jest tylko odzwierciedleniem i unowocześnieniem wizji Ottona III, a także jedności chrześcijaństwa łacińskiego z XIII wieku. De Rougemont traktuje jednak kwestię chrześcijaństwa bardzo gładko. Nie wspomina o rzeczach, które do dziś przynoszą ujmę Kościołowi i tej religii. Nie opisuje skutków i nieszczęść, jakie przyniosły za sobą krucjaty, inkwizycja czy wojny religijne w XVII wieku. Jego spojrzenie na chrześcijaństwo zamyka się w myśli, iż „bez względu na to, czy jest się niewierzącym czy wierzącym, i jaką wiarę się wyznaje, w tej mierze, w jakiej jest się Europejczykiem, jest się z konieczności niejako spadkobiercą chrześcijańskiego dziedzictwa”³.

Przejawia się to w wielu dziedzinach życia. Zaslugą chrześcijaństwa jest zdaniem de Rougemont m.in. „demityzacja”, czyli odbóstwienie przyrody, co stało się bezpośrednią przyczyną późniejszego rozwoju nauk ścisłych, przyrodniczych i techniki, które to narodziły się właśnie w Europie. Proces ten rozpoczął się wraz z dewaluacją znaczenia wszelkiego rodzaju bożków czy bóstw zespolonych z przyrodą, gniewnych i zawsze grożących człowiekowi. Bezsensowne stało się ich przekupywanie, wielbienie czy obłaskawianie poprzez składanie ofiar. Przyroda stała się częścią życia człowieka, ale z rzeczywistości ponadludzkiej przekształciła się w rzeczywistość podległą człowiekowi. Znaczące było również przekazanie przez Boga ziemi we władanie Adama – znak mówiący człowiekowi, że oto zostałeś wybrany spośród wszystkich stworzeń tego świata i w swoim ręku dzierzysz jego los, to czy będzie się rozwijał czy nie. Zdemytuzowana natura została powtórnie uświęcona poprzez fakt wcielenia Boga w ludzkie ciało, w tę samą materię, z której my jesteśmy ulepieni. Stąd „twórczy dynamizm nauki rodzi się z intuicyjnej ufności w zgodność człowieka i świata i zakłada wiarę w ich wspólną „podstawę bytu w świecie to znaczy Boga”⁴.

³ K. Pomian, *Europa i jej narody*, przeł. M. Szpakowska, Gdańsk 2004, s. 227.

⁴ D. de Rougemont, *List otwarty do Europejczyków*, przeł. A. Olędzka-Frybesowa, Warszawa 1995, s. 38.

Postrzeganie człowieka w sferze kultury jest według szwajcarskiego filozofa też w prostej linii zasługą chrześcijaństwa. De Rougemont wywodzi współczesne pojęcie osoby ludzkiej właśnie z faktu, że Syn jest Bogiem i zarazem prawdziwym człowiekiem. To pojęcie osoby i jej nienaruszalnej godności, silnie zakorzenione w Starym Testamencie, mówi, że człowiek jest podobizną Boga, jego partnerem. Stąd „oznacza ono jednostkę wymiaru naturalnego, obdarzoną powołaniem społecznym w stosunku do bliźniego, wewnątrz pewnej wspólnoty (...)”⁵. Przyjęcie tej koncepcji będzie wiązało się, zdaniem de Rougemont, z tym, iż człowiek stanie się źródłem nowego prawa skoncentrowanego na poszanowaniu jednostki. Ponadto stanie się on podstawą zachodnioeuropejskiej etyki, której epicentrum stanowi właśnie osoba ludzka, ale także charakterystycznych dla Europy instytucji takich, jak ombudsman.

Do kultury europejskiej i światowej chrześcijaństwo wniosło również – zgodnie z opisem de Rougemont – koncepcję czasu linearnego, która uczyniła człowieka odpowiedzialnym za swoje czyny w historii. Podjęcie wyzwania czasu i historii sprawiło, iż od historycznego momentu śmierci na krzyżu „Europa będzie liczyć lata zgodnie z linią ciągłą i bez nawrotów”⁶ (przewidzianym „powrotem” jest powrót Chrystusa).

Wreszcie chrześcijaństwo bezsprzecznie wpłynęło na ukształtowanie się miłości *caritas*, która przez wieki „tematycznie” oddziaływała na kulturę europejską tj. na malarstwo, muzykę, architekturę czy działalność zakonów związaną z „misją białego człowieka”. Dlaczego tak dużo uwagi poświęca de Rougemont dorobkowi chrześcijaństwa? Otóż chrześcijaństwo stało się według niego najistotniejszą siłą kształtującą kulturę europejską, gdyż wchłonęło, przechowało oraz rozwinęło greckie i rzymskie dziedzictwo, i stało się uniwersalne. Nasuwa się więc pytanie, dlaczego dzisiaj Europa tak mocno laicyzuje się i wypiera silnej więzi z chrześcijaństwem? Odpowiedź wydaje się być również prosta. De Rougemont twierdzi, iż kultura europejska nie tyle oderwała się od chrześcijańskich korzeni, ile wchłonęła je tak głęboko, iż stały się one jej wewnętrzną częścią. Dlatego chrześcijaństwo nie jest już potrzebne jako osobny byt. Myśl ta, choć pewnej mierze prawdziwa, jest jednak zbyt daleko idąca. Nie można bowiem sprowadzać znaczenia jakiegokolwiek religii wyłącznie do zasad etycznych. Żadne wyznanie, a co za tym idzie wiara, nie istnieje w odłączeniu od sfery duchowej, pozamaterialnej.

Zastanawiając się nad kulturą współczesnej Europy nie sposób pominąć rozważań nad mentalnością Europejczyków. Najważniejszym jej elemen-

⁵ Tamże.

⁶ Tamże, s. 39.

tem według de Rougemont jest poczucie wolności, na które składają się elementy duchowe, prawne, filozoficzne i społeczne. Pęd do wolności i domaganie się jej jest chyba najgłębiej wspólnym dla wszystkich mieszkańców europejskiego kontynentu wątkiem. Europejczyk kształtuje swoje życie zgodnie ze swymi upodobaniami, marzeniami, wierzeniami i uzdolnieniami. Przeszkody w postaci praw czy tradycji odrzuca, uznając je za absurdalne. Stąd określa de Rougemont „Europę jako tę część naszej planety, w której człowiek nieustannie wątpi i szuka samopotwierdzenia i chce tak zmieniać świat, aby jego osobiste życie uzyskało sens”⁷. Taka postawa Europejczyka stała się źródłem postępu i energii świata. Przecież to Europa odkryła całą kulę ziemską, jest ojczyzną największych umysłów i wynalazków w historii. To pobudzenie było możliwe tylko dzięki występującym tu antynomiom, bo przecież tylko różnice są siłą napędową historii.

Wizja ta jest jakże odmienną od przedstawionej przez Huntingtona, w której to Zachód nie podbił świata dzięki wyższości swoich ideałów, wartości czy religii, lecz dzięki użyciu zorganizowanej przemocy. Ten amerykański politolog twierdzi, iż europejskie chrześcijaństwo całe wieki pozostawało w tyle za Chinami czy Bizancjum w wielu dziedzinach sztuki i nauki. Dopiero poprzez „zachłanne i systematyczne przywłaszczanie sobie odmiennych elementów z wyżej stojącej cywilizacji islamu i Bizancjum, czemu towarzyszyła adaptacja tego dziedzictwa do warunków i interesów Zachodu”⁸ Europa zdobyła status wiodącej cywilizacji. Niejako reinterpreterując tezę Huntingtona, Zygmunt Bauman do katalogu cech Europy dodaje także, zgodnie z duchem de Rougemont, ekspansywność, argumentując, iż Europa nie znosi wszelkiej stałości i skończoności. „Kultura ta żywi awersję do granic, jakby wytyczała je tylko po to, aby wyznaczyć cel dla swej upartej potrzeby ich przekraczania”⁹. Europę można więc, zdaniem de Rougemont, zdefiniować poprzez jej „globalizującą funkcję”, ponieważ „przygody, w których brała udział przez ponad dwa tysiąclecia swojej historii, okazały się rozstrzygające dla całej ludzkości”¹⁰.

Do wartości tu cenionych dodać należy również według Pomiana pokój, chwalony przez de Rougemont, a wyrażający się poprzez wyeliminowanie nienawiści w stosunkach między narodami, a w konsekwencji dążenie do wymazania granic. Idea ta przewija się w historii Europy już od wieków w koncepcjach Jerzego z Podiebradu, Saint Pierre’a czy myślicieli tak różnych, jak Kant czy Skrzetuski, ale także w „Konstytucji dla Europy”

⁷ Tamże, s. 47.

⁸ S. P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji*, przeł. H. Jankowska, Warszawa 2007, s. 63.

⁹ Z. Bauman, *Europa. Niedokończona przygoda*, przeł. T. Kunz, Kraków 2005, s. 14–15.

¹⁰ Tamże, s. 17.

autorstwa Jastrzębowskiemu. Dobrym przykładem zdają się być tutaj również stosunki francusko-niemieckie, które po Traktacie Elizejskim nabrały nowego, przyjaznego wymiaru i w dużej mierze zintegrowały te kraje. Nie bez znaczenia dla współczesnej Europy są również takie wartości, jak przedsiębiorczość czy dobrobyt, które warunkują stałe podnoszenie stopy życiowej, a co się z tym wiąże, gwarantują spokój wewnętrzny i zewnętrzny. Z kontynentem europejskim nieodłącznie kojarzy się również demokracja, która tu właśnie się zrodziła, jak i dopełniająca ją praworządność wyrażająca się przez kodyfikowanie procedur i powoływanie różnych instytucji sądowych. Zestaw ten uzupełnia świeckość, która obserwowana jest m.in. za pomocą stosunku do religii, który pozostaje prywatną sprawą obywatela. Do listy wartości urzeczywistnianych w Europie warto dopisać równość, zwłaszcza tę wobec prawa, ale także obyczajową.

Wszystkie te cechy, jak powiedziałby de Rougemont, wynikają ze szczególnego dynamizmu Europy, który jest rezultatem niespotykanego dotąd w historii zespołu sił. Szwajcarski filozof opisuje go wzorem:

$$E = mk^2$$

„Europa jest więc *energiją*, którą oznaczamy jako E, a która równa się iloczynowi jej *masy* (powierzchni, surowców, ludności) oznaczonej jako m, i *kultury*, której efekty i konsekwencje przyrastają w postępie geometrycznym, co oznaczymy jako k^2 . (...) opisany wzór pozwolimy sobie odczytać (...) *Europa = półwysep Azji pomnożony przez intensywność kultury*”¹¹. Dynamika ta wynika z obecności w europejskiej, pluralistycznej kulturze stałych wewnętrznych napięć. One właśnie dają jej cechę otwartości, umiejętność nieustannej konfrontacji z zewnętrznymi wpływami, a przez to zdolność asymilacji wartościowych elementów, które nie zatracają tożsamości Europy. Wielkie rzeczy stworzyć więc mogli jedynie potomkowie tego kontynentu, ojczyzny indywidualizmu, pluralizmu i rewolucji. Gwałtowna zmiana i szeroka odnowa możliwe są „tylko w takim świecie, który wyżej stawia wolność i powołanie niż święte prawa i interesy państwa”¹². Miejszem tym jest niewątpliwie Europa. Tu właśnie ryzyko jest miarą postępu, który nabiera sensu tylko w odniesieniu do życia osobistego człowieka. „Miarą takiego postępu (rozumianego jako stały przyrost możliwości wyboru na różnych płaszczyznach, dostępnego coraz większej liczbie jednostek) będzie nie tylko nasze większe bezpieczeństwo, większa wygoda, ale także, i może przede wszystkim, nasze zwiększone ryzyko osobiste, większa ilość możliwości i okazji do

¹¹ D. de Rougemont, dz. cyt., s. 56.

¹² Tamże, s. 49.

osobistych decyzji, a zatem wolności”¹³. Dzieje się tak, gdyż dla Europejczyka nie ma większej wolności niż możliwość samorealizacji. Ponadto różnice między nami są rzeczywiście tak głębokie i wielorakie oraz starannie podtrzymywane, że w nich właśnie można dopatrywać się podstawowej definicji Europy: chęć wzajemnego różnienia się, która paradoksalnie łączy Europejczyków.

Stąd, zgodnie z tezą de Rougemont, wynikają również inne charakterystyczne dla europejskiego umysłu i ducha cechy, jak oryginalność i humor. Wydają się być one czymś tak normalnym, że nie zwracamy na nie uwagi. Tymczasem filozof twierdzi, iż pragnienie oryginalności (w przeciwieństwie do sztywnego kanonu), „tworzenia”, zrobienia czegoś nowego nie jest naturalną cechą w kulturach innych niż zachodnia. Przywiązywanie znaczenia poczuciu humoru jest właśnie domeną kultury europejskiej, w której to brak takiego poczucia świadczy o niezrozumieniu sensu życia.

Oryginalność i pluralizm wiążą się z kolejną kontrowersyjną tezą de Rougemont. Twierdzi on mianowicie, że tzw. „kultur narodowych” nie ma. Są one absurdem, który stał się przekleństwem ludzkości. To one stworzyły nacjonalizm (zbiorowa forma pychy), a w konsekwencji totalitaryzmy XX wieku, które doprowadziły do I i II wojny światowej, katastrofy ludzkości, która pochłonęła trzydzieści osiem milionów ofiar. Ponadto, w opinii de Rougemont, wszelkie podziały są pierwotne i nie wynikają z różnic pomiędzy państwami narodowymi. Pomieszałyśmy pojęcia ojczyzny, narodu, państwa i języka, czyniąc w ten sposób państwa swoiste bóstwo. Tymczasem współczesne państwa narodowe to porażka historii. Szwajcar udowadnia, że są one po prostu nieudanym imperium – roszczą sobie prawo do podobnej władzy, nie mając jednocześnie odpowiedniej siły i możliwości. Kompletnie nie przystają do obecnej rzeczywistości. „Państwo Narodowe (...) wydaje się nam zbyt małe, aby zapewnić sobie to, co z uporem określamy jako suwerenność. (Żaden kraj naszej Europy nie jest już w stanie odgrywać istotnej roli na skalę światową, czy wyżywić się bez pomocy z zewnątrz, w sensie duchowym i materialnym.) Zarazem jednak jest to państwo zbyt duże, aby zapewnić ekonomiczną, kulturalną, a zwłaszcza obywatelską aktywność swoim regionom”¹⁴. Stąd też wniosek filozofa, iż należy dekomponować współczesne państwo narodowe, gdyż jest ono bezużyteczne. Powstało nagle, wtórnie w wyniku wojen, sztucznie scalając ze sobą zupełnie odmienne byty i nazywając się nie wiadomo skąd świętą ziemią ojczystą. Nacjonalizm zaś przekonał człowieka, iż niepodległość narodowa jest najwyższą

¹³ Tamże, s. 54.

¹⁴ Tamże, s. 100.

z wartości. Takie przywiązanie do państwa narodowego określa de Rougemont jako najbardziej pouczające zjawisko chorobowe. Jest ono zdaniem filozofa umiejętnie podtrzymywane przez polityków, którzy obawiają się, że zjednoczona Europa oznacza dla nich koniec kariery, zmniejszenie liczby ważnych funkcji i możliwości zaistnienia, ale także koniec spraw zagranicznych czy narodowych interesów, którymi nader łatwo się posługiwać w celu zwiększenia poparcia dla swojej osoby.

Państwo Narodowe (pisane przez filozofa z dużej litery dla podkreślenia jego nienaturalności, sztuczności i śmieszności), które zdaniem de Rougemont doczekało się sakralizacji i swoistej nietykalności w naszych umysłach, tak naprawdę przeżywa dziś głęboki kryzys. Ogarniająca kolejne społeczeństwa globalizacja sprawia, iż wzór współczesnego człowieka stanowi raczej kosmopolita, osoba otwarta na świat, stojąca naprzeciw narodowego mitu. Patrząc z innej perspektywy do wizji szwajcara nie przystaje również zakres postępów w integracji Unii Europejskiej, która ostatnio przestraszyła się zbyt daleko idących zmian. Zrezygnowała z *Konstytucji dla Europy*, by nie drażnić ciągle przywiązanych do swych narodowości Europejczyków, odrzucając nawet przejawy integracji w warstwie symbolicznej, w postaci hymnu czy flagi europejskiej. Ponadto, jeśli w różnorodności tkwi siła Europy, nie ma sensu scalać jej na siłę, tworząc nie mniej sztuczną federację, oferującą co prawda spokój i bezpieczeństwo, ale przez to zaprzeczającą immanentnym cechom Europejczyków takim jak twórczy dynamizm, swoiste burzycielstwo i niepokorność.

De Rougemont stawia jednak tezę, iż państwa narodowe nie istnieją nawet w historii kultury, a różnice pomiędzy mieszkańcami różnych części Europy są niezależne od podziałów narodowościowych. „Występują również w naszych partiach politycznych, wyznaniach, regionach (...) W każdym kraju istnieje jakaś Północ i jakieś Południe; (...) w każdym myślącym człowieku jakaś „prawica” i „lewica”. I tak dalej...”¹⁵. Argumentuje, iż państwa narodowe jako takie nie wniosły nic cennego do kultury, która zdecydowała o sile i wielkości Europy, gdyż każda domena naszej kultury jest wynikiem wielu wymian (szlaki wpływów przekraczają wiele dzisiejszych granic) i współtworzy wspólne dzieło Europejczyków, wielką wspólnotę aktywności twórczej. Przykładem są tu chociażby przenikające się doświadczenia muzyczne. Muzyka rodzi się we Włoszech, jednak poprzez twórczość trubadurów przedostaje się do Francji. W XIX wieku, wzdłuż osi handlowej renesansu, coraz częstsze są kontakty kompozytorów i związki stylów. Ich wpływy obejmują Hiszpanię, Flandrię, aż po Czechy. Niemieccy twórcy za-

¹⁵ Tamże, s. 129.

czynają szkolić się u mistrzów weneckich. Bach z zapałem przepisuje utwory Vivaldiego. Ośrodek ciężkości przesuwa się ku krajom germańskim, a najwybitniejsi kompozytorzy Moskwy i Petersburga pobierają lekcje u Niemców, by potem samemu oddziaływać na muzykę zachodniej Europy¹⁶. Podobnie dzieje się z malarstwem czy architekturą. Przeplatanie się różnych doświadczeń i stylów nie jest jednak dowodem na brak odrębności wynikających z narodowego charakteru dzieł. Kultura każdego kraju jest bowiem w pewnym stopniu specyficzna i posiada swoisty koloryt, tylko dla niej charakterystyczny.

De Rougemont przytacza również przykład literatury, która jego zdaniem jest specyficznie europejską (tzn. tu po raz pierwszy objawił się świecki charakter literatury, która do tej pory postrzegana była w wymiarze religijnym) kategorią posiadającą wspólne elementy:

a) charakter bezczasowy tj. literatura przeszłości może być zawsze obecna w literaturze dzisiejszej np. Seneka u Szekspira czy Szekspir u Goethego,

b) formy i figury retoryczne, struktury: podobieństwo gatunków tj. tragedia, komedia, wszystko wspólne: epepeja, ballada, sonet itp.,

c) tematyka tj. odziedziczone jeszcze z antyku wyzwanie rzucone losowi, przyjęcie wyroków boskich, poczucie obowiązku, bunt czy czerpiące z dziedzictwa chrześcijańskiego: zbawienie, honor, miłość, namiętność.

Z wyżej wymienionych cech wynika według de Rougemont, że „literatura europejska nie jest sumą literatur narodowych (...), ale przeciwnie: nasze literatury narodowe powstały ze zróżnicowania tej wspólnej podstawy, którą jest literatura europejska”¹⁷. Podkreślanie wielkości literatur narodowych jest tylko przejawem narodowej obsesji, którą należy zlikwidować i wykluczyć z nauczania, jeżeli Europa ma się rzeczywiście zintegrować. Nie będzie Europy, jeśli nie będzie Europejczyków, a bycie Europejczykiem wymaga odsunięcia na dalszy plan polskości, francuskości, hiszpańskości, germańskości itd.

Ten wniosek prowadzi do kolejnej interesującej myśli de Rougemont. Postuluje on bowiem utworzenie swoistej czerwonej książeczki, która ma być podstawą wychowania młodego Europejczyka. Wychowanie stanowi kluczowy element w całej koncepcji integracji de Rougemont, ponieważ w największym stopniu oddziałuje ono na kształtowanie obywatelskiej europejskiej wspólnoty. „Nie będzie Europy, jeśli nie będzie Europejczyków”¹⁸, a ci

¹⁶ Tamże, s. 60.

¹⁷ Tamże, s. 63.

¹⁸ Tamże, s. 68.

wykształcić się mogą jedynie w naszych umysłach. „Zanim stworzy się Europę, trzeba wpięrow stworzyć to, co europejskie”¹⁹. Stąd potrzebna jest rewolucja kulturalna, po której w sposób naturalny dokonają się inne zmiany polityczne i społeczne. Ma ona skupić się na tworzeniu zmysłu krytycznego, pragnienia wolności i sprawiedliwości oraz inwencji — niezbędnych dla kształtowania prawdziwej europejskości przystającej do rzeczywistości XXI wieku.

Dopełniając rozważań nad kulturą europejską i jej stanem, należy również według de Rougemont odpowiedzieć na pytanie, czy rzeczywiście dorobek świata to dorobek wyłącznie Europy. Twierdzi on, iż wynaleźliśmy niemal wszystko! Odkryliśmy całą kulę ziemską, stworzyliśmy pojęcie gatunku ludzkiego, wynaleźliśmy historię i historiografię, opierając się na historii stworzyliśmy archeologię, tak jak etnografię opierając się na odkryciach geograficznych. Socjologia i psychologia również powstały w Europie. Lotnictwo, radio, kino, szczepionki, fizyka, sztuka, teatr. Zatem wydaje się, iż wkład Europejczyków jest ogromny. Na koniec, aby te wszystkie skarby przechować, stworzyliśmy muzea, które przekazują wiedzę o Europie i świecie. Punkt ciężkości zmienia jednak swe umiejscowienie na mapie świata. Innowacyjność czy nowe wynalazki stają się dziś domeną kontynentu amerykańskiego i to tam przenosi się centrum postępu i nauki. Dlaczego więc dziś kultura europejska jest w odwrocie?

Odpowiedzi na to pytanie są różne. Warto jednak przytoczyć opinię Feliksa Konecznego, który twierdzi, iż wynika to z walki, która ma miejsce wewnątrz samej cywilizacji łacińskiej. Dąży ona do wytworzenia religii uniwersalnej opartej o syntezy religijne, nie zważając na to, iż wszelkie międzycywilizacyjne oraz międzyreligijne syntezy są dla niej szkodliwe, a wręcz destrukcyjne. Tymczasem Europa od wieków była duchowo kształtowana przez Kościół, co stanowiło podstawowy element jej samookreślenia. Jednak dzisiejszy budowniczy Nowej Europy odrzucają ten fundament, kreując laicyzm jako spoiwo europejskiej wspólnoty. Tymczasem „cywilizacja, zaniedbując religię, pocnie kuleć wszędy. W związku z tym pozostaje fakt, że nie zdoła być przodującym społeczeństwem, w którym teologia stoi nisko”²⁰.

Jean Monet, podobnie jak Robert Schuman, pod koniec swego życia stwierdził, że gdyby mógł zacząć od początku, zacząłby od kultury. Podobnie de Rougemont, w ślad za Adenauerem, de Gasperim czy Spaakiem, chciał oprzeć budowę rodziny europejskiej przede wszystkim na wykształ-

¹⁹ Tamże, s. 71.

²⁰ F. Koneczny, *Obronić cywilizację łacińską*, Lublin 2002, s. 66.

ceniu silnej wewnątrz europejskiej więzi w oparciu o projekt ideowy (nie funkcjonalny czy proceduralny), którego podstawą miały być chrześcijańskie wartości i przekonania. Ojcowie założyciele Europy mieli świadomość, że projekt przez nich opracowany nie ma szans na realizację bez oparcia we wspólnych wartościach duchowych, a więc szeroko rozumianej kulturze. Kultura Zachodu jest chyba jedyną wartością, która bezsprzecznie łączy Europejczyków, a nie dzieli. Nie ma, według de Rougemont, w swej naturze elementu rywalizacji, a jedynie chęć pójścia naprzód, sprawdzenia się. Fundamentem cywilizacji europejskiej jest więc kultura dialogu i sprzeciwu, kultura złożona z przeróżnych źródeł, zrodzona jednak w europejskiej rzeczywistości, która potrafiła uwieść setki ludów świata, a czasem nawet doprowadzić do ich westernizacji.

KAROLINA GÓRZNA

Cultural contents of „The open letter to Europeans”

Denis de Rougemont is one of the most interesting European bold thinkers, nevertheless numerous receivers found his works too subversive. His ideas were focused on European integrity and culture, but, as a result of their modernity, for many years they had rested incomprehensible. Because of that fact, the presentation of de Rougemont's point of view is essential.

He was one of the greatest enthusiasts of the European integrity. In Poland his outlooks are barely known as his book *The open letter to the Europeans* was edited with a big delay and its circulation was very low.

In his work Denis de Rougemont points at the huge integrating role of the European culture, uniting the citizens of this continent. He proves that, contrary to the cultural values, the political borders are prone to destroy unifying capabilities. They are always common for all inhabitants of Europe and they constitute a natural base for integration. But the conception of Denis de Rougemont should also be recognised because of other reasons. He creates an interesting new formula to analyse European culture: $E = mk^2$. Secondly, he is an author of a very controversial thesis that there exists no national culture in Europe. Those perceived as national cultures are only myths, created by mixing several local cultures. Moreover, he despises the Nation States. Describing this concept, the author intentionally uses a capital letter, in order to emphasise its artificiality.

Denis de Rougemont's thought, concentrated on the European culture and model of integrity, is very actual and strictly connected with the present situation of the European Union and the problems it is obliged to face. In that context, the ideas of this Swiss philosopher are definitively worth being concerned.